

Moja droga przez autyzm

czwartek, 01 kwietnia 2010 17:01

Wiosną 2001r. zwróciliśmy się z prośbą o zdiagnozowanie dziecka. Zdecydowałam się na dwutygodniowy pobyt z dzieckiem na dziecięcym oddziale psychiatrycznym, mając nadzieję na dłuższą jego obserwację, diagnozę i ewentualne wskazówki do dalszej terapii. Synek miał wtedy 3,5 roku. Diagnoza padła po dwóch tygodniach w atmosferze napięcia i pośpiechu. I jakież było nasze zdziwienie - właściwie w formie zarzutu, p. psycholog stwierdziła, że to nasze wg niej nieprawidłowe relacje rodzinne przyczyniły się do powstania autyzmu u naszego dziecka!!! Byliśmy podobno zbyt pobłażliwi i unikaliśmy karania go. Została nam zaproponowana terapia rodzinna, o której ewentualnym przebiegu mieliśmy się dowiedzieć dopiero godząc się na nią.

Wcześniej nie miałam zdania na temat koncepcji psychoanalitycznej w autyzmie - teraz, kiedy sami padliśmy jej ofiarą - wiedziałam już, że jest zupełnie chybioną. Mało tego, zdałam sobie sprawę jak ogromnie krzywdzi rodzinę.

Proponowanej terapii nie podjęliśmy.

Stale pogłębiałam swoją wiedzę o autyzmie, uczestnicząc w szkoleniach i czytając dostępną literaturę. Wkrótce dotarłam do pozycji Paula Shattocka "Autyzm jako zaburzenie metaboliczne" - przetłumaczonej i wydanej przez Fundację Synapsis. W międzyczasie oczekiwaliśmy na uściślenie lub weryfikację diagnozy w tej właśnie Fundacji, stało się to we wrześniu 2001r. Diagnoza została potwierdzona (poprzedzona wywiadem, obserwacją dziecka i rodziny, badaniem psychiatrycznym i sensomotorycznym), oczywiście odbyło się to już w zupełnie innej atmosferze i w zupełnie innym kontekście. Jednocześnie P. dr M. Wroniszewski zasugerował możliwość metabolicznego podłoża autyzmu u naszego dziecka.

Po powrocie do domu w krótkim czasie podjęliśmy decyzje o wycofaniu z diety dziecka glutenu (mleka był pozbawiony od urodzenia). Gluten eliminowaliśmy stopniowo na przestrzeni ok. dwóch tygodni. Reakcja dziecka początkowo była negatywna (co zgadzało się z koncepcją Shattocka) - dziecko było bardziej podenerwowane i ospałe. Objawy te ustąpiły w krótkim czasie. Również same jelita "oczyszczały się z nagromadzonych resztek pokarmowych, co trwało też ok. dwóch tygodni. Dieta była bardzo rygorystyczna, nie pozwalaliśmy na żadne odstępstwa.

Prawie równocześnie z dietą, wprowadziliśmy terapię Holding, którą stosowaliśmy przez ok. pół roku, oraz różnorodną suplementację, która obejmowała dosyć spore dawki wit. B6, B complex, magnezu, wit. B15(DMG), tranu i cynku.

Bardzo wyraźna zmiana zachowań dziecka nastąpiła po podaniu tranu (2 tygodnie 6 kapsułek dziennie). Wycofały się wyraźne sensoryzmy wzrokowe takie jak: widzenie peryferyczne, patrzenie na przedmioty pod pewnym kątem, wracało widzenie centralne i bezpośrednio z tym związany kontakt wzrokowy.

Z czasem pojawiały się różne inne zachowania, które pozwalały nam patrzeć na diagnozę bardziej optymistycznie. W trzecim miesiącu stosowania diety - nasz synek po raz pierwszy w zwykłej zabawie partnerskiej (z tatą) - przejawiał tak ogromną radość z kontaktu z drugim człowiekiem - jakiej już prawie nie pamiętaliśmy. Równolegle pracowaliśmy nad wspólną uwagą pokazując i wskazując wszędzie i wszystko.

Terapię dziecka oparłam przede wszystkim na metodach niedyrektywnych, synek coraz bardziej interesował się otaczającą rzeczywistością, miał sporą motywację przynajmniej do

niektórych zabaw. Z czasem relacja "wymiany" staje się coraz bardziej wyraźna, odczuwamy coraz większą psychiczną więź z naszym dzieckiem. Zaczął dostrzegać innych ludzi (wita się i żegna z naszymi znajomymi przez podanie ręki i kontakt wzrokowy). Na uroczystościach rodzinnych, czy podczas wizyt znajomych - "czuje" się jego obecność. Zupełnie zanikło "patrzenie przez". Pojawiło się inne spojrzenie, wyraźnie nakierowane na osoby. Przeżywamy już sytuacje porozumiewania wzrokowego. Po określonych zadaniach, wykonując je - wzrokiem szuka potwierdzenia. To zupełnie dla nas nowe, ale jakże radosne doświadczenia.

W rozwoju mowy, niestety nie było żadnych znaczących postępów. Pomimo artykułowania różnych dźwięków, słów, w mowie nie było komunikatów! Praktycznie mowa nie była mu do niczego potrzebna. Zresztą w dalszym ciągu jej nie rozumiał. Ponieważ przejawiał bardzo dobrą percepcję wzrokową, ze zdziwieniem odkryłam u niego ogromną łatwość czytania globalnego. Uważałam, że kluczem do mojego dziecka jest komunikacja, ponieważ nie mogłam oprzeć się na jej werbalnej formie, ani na obrazkowej, bo takiej nie posiadałam - rozpoczęliśmy naukę czytania globalnego wg G. Domana. Wcześniej jednak starałam się odszukać, bądź narysować graficzną prezentację wyrazu, aby wiedział, co czyta. Połączenie obu percepcji okazało się właściwym posunięciem - to właśnie obrazek i słuchowe odzwierciedlenie wyciąga nasze dziecko z dźwiękowego chaosu. W tej chwili nazywa przedmioty, osoby, czynności z najbliższego otoczenia. Pojawia się coraz więcej mowy spontanicznej. Ma również za sobą pierwsze kontakty z innymi dziećmi.

O nietolerancji glutenu, możemy się w każdej chwili przekonać. Po jego podaniu w jakiegokolwiek formie - dziecko reaguje rozdrażnieniem i histerią. Zachowanie naszego dziecka w całej rozciągłości potwierdza teorie opiodalną P. Shattocka.

Przed nami jeszcze wiele problemów, lata treningów (społecznego, komunikacji, mowy, i innych), ale wprowadzenie diety i suplementacji z całą pewnością spowodowało, że pracujemy już z innym dzieckiem, z dzieckiem, które już nie jest samotne, nie patrzy już "szklanym wzrokiem", jest już "z nami", z którym coraz lepiej się współpracuje i współdziała. Jego "skorupka" już pękła - rodzi się dla nas na nowo.

Alicja Badowska, mama 4,5 letniego autystycznego Karola, Maj 2002 r.